

Świńska sprawa

14 listopada 2016

Podstawowa dziedzina polskiej gospodarki rolnej, tj. hodowla trzody chlewnej i bydła, od około 20 lat podlega ekspansji kapitału zagranicznego o charakterze kolonialnym.



Do tej pory nie padło publicznie tak radykalne określenie, jednak poszczególne aspekty tego zjawiska są coraz częściej ujawniane i poddawane krytyce, np. podczas obrad Sejmowej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi czy też w artykułach w prasie specjalistycznej. Ekspansja ta odpowiada podręcznikowej definicji i jest bliska klasycznym wzorcom opisującym rozmaite wersje gospodarki kolonialnej. W przypadku polskiego sektora hodowli występują dwa podstawowe elementy konieczne do zaistnienia gospodarki typu kolonialnego:

1. Wielki obcy kapitał.

2. Polityka państwa nastawiona na:

- promocję tegoż kapitału i uzyskanie przez niego monopolistycznej pozycji na rynku kosztem rodzimych producentów,
- maksymalną redukcję rodzimej hodowli,

– degradację środowiska społecznego, tj. zniszczenie rodzinnej gospodarki wiejskiej.

Oryginalnym rysem polskiego modelu gospodarki kolonialnej w dziedzinie hodowli jest jego połowiczność i niekonsekwencja. Polski ustawodawca nie zdobył się tu na całkowite podporządkowanie ustawodawstwa podatkowego interesom wielkiego zagranicznego kapitału. Obie strony poprzestały na stosowaniu oszukańczej praktyki (fałszywe faktury), a więc na systemowym łamaniu przepisów podatkowych, bądź co bądź formalnie obowiązujących. Zatem można powiedzieć, że funkcjonowanie wielkiego sektora polskiej gospodarki oparte jest na systemowym łamaniu polskiego prawa podatkowego.

Mechanizm tej quasikolonialnej ekspansji obcego kapitału jest następujący: pod koniec XX wieku na terenie Polski nastąpiła inwazja amerykańskiego koncernu Smithfield Foods. Rozpoczęła się od wykupu, po radykalnie zaniżonych cenach, świeżo zmodernizowanych zakładów mięsnych Animex. Następnym etapem była budowa olbrzymich ferm tuczu przemysłowego na terenach popegeerowskich, w zasadzie eksterytorialnych i często nawet nierejestrowanych przez administrację wojewódzką (co wykazała kontrola NIK z 2006 r.). Towarzyszyły temu duże konflikty na tle nieliczenia się koncernu z przepisami ochrony środowiska i zatrutowania okolicznych mieszkańców.

Głównym narzędziem ekspansji obcego kapitału w obszarze hodowli i eliminacji przez niego polskiej rodzimej gospodarki hodowlanej nie są jednak gigantyczne fermy tuczu przemysłowego, lecz wprowadzony ok. 2003-2004 roku system tuczu nakładczego (zwanego też tuczem kontraktowym). Polega on na tym, że do zbankrutowanego polskiego rolnika-hodowcy zgłasza się zagraniczna firma, która oferuje kredyt na rozbudowę chlewni. Następnie podpisywana jest umowa przewidująca dostarczanie do owej chlewni zakupionych zagranicą (najczęściej w Danii) warchlaków. Zadaniem polskiego hodowcy jest tucz warchlaków paszą dostarczoną przez zagraniczną firmę. Warchlaki i pasza są własnością tej

zagranicznej firmy. Mimo iż pasza jest jej własnością, co zresztą precyzuje umowa, hodowca dokonuje fikcyjnego zakupu na podstawie fałszywej faktury wystawionej przez tę firmę. Jest ona podstawą do ubiegania się o nienależny zwrot VAT.

Zatem polskie państwo w dużym stopniu finansuje obcemu kapitałowi koszty osobowe hodowli w formie dodatkowego dochodu dla najętego polskiego hodowcy. Oprócz tego poszczególni uczestnicy obrad Sejmowej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi w grudniu 2015 r. wystąpili z twierdzeniem, że utuczone świnie, mimo iż są własnością zagranicznej firmy, w ubojniach są wystawiane jako własność polskiego hodowcy. Wynikałoby z tego, że ta operacja, wykorzystująca przepis zwalniający polskich rolników z PIT, służy omijaniu płatności podatku dochodowego przez wielki obcy kapitał.

Polscy ustawodawcy wyszedł naprzeciw interesom zagranicznych firm mięsno-hodowlanych. W 2004 r. w pośpiechu, tuż przed wstąpieniem do UE, przyjęto ustawę o podatku VAT, w której dla potrzeb zagranicznych firm zakwalifikowano usługi rolnicze, w tym tucz hodowlany, jako działalność rolniczą, wbrew postanowieniom istniejącej już ustawy o PIT. Ustawa o PIT zwolnienie rolników z podatku dochodowego ogranicza do działania wyłącznie na własny użytek, a więc wyklucza działania usługowe ze zwolnień od podatku dochodowego. Zatem od 2004 r. w interesie kapitału zagranicznego mamy potworka prawnego – współistnienie dwóch sprzecznych ze sobą ustaw, a nawet sprzecznych wykładni prawnych dotyczących zasad opodatkowania rolników.

Zatem, oprócz dopłat do produkcji na terenie własnego państwa, wielki kapitał otrzymuje unijne dopłaty rolnicze na terenie Polski, osobne premie preferujące wielkie gospodarstwa, premie eksportowe, i jeszcze nienależny zwrot VAT oraz prawdopodobnie zwolnienie z podatku dochodowego. Straty dla budżetu państwa z tytułu nienależnego zwrotu VAT w tuczu nakładczym trudno oszacować. Muszą być jednak olbrzymie.

W tej sytuacji polska hodowla nie ma żadnych szans konkurować z quasikolonialnym systemem, stworzonym przy współudziale polskiego państwa. Zwłaszcza że pojawiają się informacje o nękanii i prześladowaniu skrajnie rygorystycznymi i zarazem absurdalnymi kontrolami (ok. 70 w ciągu roku!) wspólnotowych inicjatyw gospodarczych polskich rolników zrzeszających się w grupach producenckich.

Trzeba dodać, że nad całością przepływu stada i nad losem każdej pojedynczej sztuki sprawuje kontrolę Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Informacje o patologiach i przestępstwach podatkowych były za rządów Platformy Obywatelskiej dostarczane przez niektórych rolników miejscowym izbom skarbowym, a nawet wysyłane do Ministerstwa Finansów – bezskutecznie.

System tuczu nakładczego, będący podstawą systemu integracji pionowej (tj. sieć opiera się na własnej hodowli, własnych zakładach mięsnych i własnej dystrybucji) umożliwia obcemu kapitałowi dyktat cenowy i zmowę cenową (drastyczne zniżanie cen) w punktach skupu, skutecznie eliminujące polską rozproszoną konkurencję. System ten jest prowadzony przez potężną grupę Animex (Animex, Morliny, Krakus, Yano i in.), przejętą w 2014 r. przez Chińczyków od Amerykanów. Grupa Sokołów to kapitał duński i fiński. Firma Poldanor – kapitał duński.

Innym czynnikiem, uderzającym wyjątkowo boleśnie w polską wieś, nie tylko w polską produkcję hodowlaną, lecz w ogół jej mieszkańców, jest zarzucenie przez poprzednie władze starań o sfinalizowanie prac nad ustawą normującą szkodliwe trujące wyziewy (tzw. ustawą odorową), spowodowane różnego rodzaju hodowlami (trzoda chlewna, hodowla drobiu, zwierząt futerkowych). Szczególnie dotkliwa i szkodliwa dla jakości życia na wsi jest przede wszystkim hodowla trzody chlewnej.

Z powodu braku rygorów określających i normujących jakość powietrza na wsi, Polska północna, a częściowo także środkowa,

staje się ścięciem hodowlanym dla hodowli duńskiej, masowo przenoszony na teren naszego kraju. Brak przepisów ochrony środowiska jest jeszcze jedną wydatną formą pomocy i wspierania zagranicznych firm, ponieważ zwalnia uczestników tuczu nakładczego z wydatków na te kwestie oraz z kłopotliwych działań o charakterze organizacyjnym.

Trzeba dodać, że umowa na prowadzenie tuczu nakładczego, zawarta między zagraniczną firmą a polskim hodowcą, obowiązkiem utylizacji ogromnych mas gnojowicy i ochrony środowiska obciąża wyłącznie polskiego hodowcę, który nie ma możliwości sprostania tym obowiązkom. Natomiast służby ochrony środowiska, niewyposażone przez ustawodawcę (celowo?) w skuteczne narzędzia prawne, chociażby w ograniczonym zakresie nie starają się dyscyplinować hodowców prowadzących tucz nakładczy i nie angażują się w ochronę środowiska.

System tuczu nakładczego może stać się ogromnym zagrożeniem dla polskiej własności ziemi z powodu uzależnienia od kredytów na budowę chlewni, zaciągniętych od zagranicznych firm mięsno-hodowlanych.

Zaniedbując rozliczenie i zdemaskowanie działań liberalnych władz, łamiących na olbrzymią skalę prawo finansowe w interesie obcego kapitału (i swoim własnym) w dążeniu do skolonizowania polskiej wsi przy udziale i pomocy tegoż kapitału, PiS rezygnuje ze swojego podstawowego atutu propagandowego. Warto by też postawić pytania: do jakiego modelu gospodarki rolnej dąży w rzeczywistości PiS, skoro tak bardzo nie spieszy mu się do położenia kresu neokolonialnemu procederowi w sektorze hodowli? I jak się ma ta inercja PiS do deklarowanej wierności konstytucyjnemu zapisowi o prymacie gospodarki rodzinnej w polskim rolnictwie?

Autorstwo: Eugeniusz Temkin

Zdjęcie: [Hans](#) (CC0)

Źródło: NowyObywatel.pl